

32 NIEDZIELA ZWYKŁA – 9 XI 1997

## Wdowi grosz

„Jakże błogosławiona jesteś uboga wdowo, która jeszcze przed nadejściem Sądu, zasłużyłaś sobie na pochwałę Sędziego!” – wołał św. Cyprian. Wspaniała to pochwała. Co zrobić, aby na taką zasłużyć?

Nierzadko w naszej przestrzeni życiowej pojawia się ktoś potrzebujący pomocy. Może to zabrzmieć dość paradoksalnie, ale przeważnie pojawia się on wtedy, kiedy wyjątkowo nie mamy czasu, nie mamy możliwości, aby mu pomóc, albo też swoich własnych problemów mamy sami aż nadto. Chcielibyśmy jednak jakoś ulitować się nad nimi i życzyć im, aby spotkali na swojej drodze kogoś życzliwego i mądrego. Łatwo w takich momentach podpowiadać: „byłoby dobrze, gdyby ktoś im pomógł... My nie możemy. Sami mamy swoich kłopotów dużo, a poza tym nasze obowiązki sprawiają, że mamy zbyt mało czasu”

Warto w takich sytuacjach przypomnieć sobie tę ubogą wdowę z dzisiejszej Ewangelii. Mimo, że sama potrzebowała pomocy, potrafiła wrzucić ostatnie dwa pieniążki na rzecz biedniejszych od siebie. Właśnie za to pochwalił ją Pan Jezus. Jakże łatwo jest świadczyć pomoc innym, jeśli się ma samemu wiele dobra.

Dzisiejsza Ewangelia ukazuje nam dwie religijne postawy: fałszywą i autentyczną. Pierwszą reprezentują faryzeusze i uczeni w Piśmie, o których Jezus mówi, że *w upodobaniem chodzą w powłóczystrych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. Dla pozoru odmawiają długie modlitwy*. Czynią to wszystko dla swoich korzyści. Takich dzisiaj nie brakuje. Wzorem autentycznej postawy jest uboga wdowa, która ze swego niedostatku oddała wszystko co miała na utrzymanie. Inni wrzucali do skarbony z tego, co im zbywało, czego mieli pod dostatkiem. Czy odnajduję siebie pośród tych ludzi? Kto z nas umie tak ofiarować jak uboga wdowa? Ile ze swojego życia wrzucamy do skarbony na rzecz innych: swojego czasu, swoich zdolności, dobrego słowa, zatrzymania się... ? Ileż to razy w ciągu dnia wrzucamy do tej skarbony puste deklaracje, chwile uniesień, pośpiech, niedbale wykonaną pracę, połowiczne rozmowy. Ciągłe jeszcze nie potrafimy „wrzucić siebie bez reszty” Ciągłe nam czegoś żal. Zawsze coś zatrzymujemy dla siebie: głupi drobiazg, jedną przyjemność, szczebel awansu... Jak trudno jest być darem dla innych!

O wartości każdego daru zawsze decyduje postawa dającego – czy daję to bezinteresownie? Czy może „za coś” Prawdziwy dar pochodzi z miłującego serca.

Dla jednych będzie to drobnostka, dla drugich wielka sprawa. Prawdziwe obdarowanie jest zawsze prawdziwą ofiarą.

Msza św. jest Najświętszą Ofiarą Chrystusa i Kościoła, a więc w jakimś stopniu i moją, i twoją ofiarą. Przynosimy do Chrystusa swoje troski i kłopoty, radości i smutki, wzloty i upadki, swój czas i siebie samych. Bóg przyjmuje ten nasz dar i daje nam stokroć więcej – daje swojego Syna Jezusa Chrystusa. Daje jako Pokarm, abyśmy mieli odwagę i siłę dawać innym to, czego świat im dać nie może. Do takiej ofiary wzywa także Matka Teresa z Kalkuty:

„Dzisiaj Chrystus jest w ludziach niechcianych, bezrobotnych, pozbawionych opieki, głodnych, nagich i bezdomnych. Ludzie ci wydają się bezużyteczni dla państwa i społeczeństwa; nikt dla nich nie ma czasu. To właśnie ty i ja jako chrześcijanie – godni miłości Chrystusa o tyle, o ile nasza miłość jest prawdziwa – jesteśmy tymi, którzy muszą ich odnaleźć i pomóc im; oni istnieją, aby ich odnaleźć”

*ks. Marek Mendyk*